
Inauguracja roku akademickiego 1961/62 w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie

Collectanea Theologica 32/1-4, 215-225

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

COMMUNICATA

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO 1961/62 W AKADEMII TEOLOGII KATOLICKIEJ W WARSZAWIE

W dniu 2.X.1961 r. odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego w Akademii Teologii Katolickiej.

Po odprawieniu mszy św. przez ks. Dziekana prof. dr W. Urmanowicza i wygłoszeniu okolicznościowego kazania przez ks. doc. dr J. Dajczaka, w którym podkreślił pozycję jaką Akademia zajmuje wśród Katolickich Wyższych Uczelni, odbyła się w auli Uczelni uroczystość inauguracyjna, którą zagał J. M. Ks. Rektor prof. dr W. Kwiatkowski, mówiąc: „Otwierając dzisiejszą uroczystość naszej Uczelni, która z dniem dzisiejszym rozpoczyna 43 rok swego nieprzerwanego istnienia, a 8 rok jako samodzielnej jednostki administracyjnej i budżetowej, mam zaszczyt powitać członków Senatu Akademii, profesorów, pomocniczych pracowników nauki oraz studentów wszystkich Wydziałów. W tym nowym roku akademickim, który obecnie rozpoczynamy, stoją przed nami wielkie zadania do spełnienia: indywidualna praca twórcza oraz szkolenie nowej kadry naukowej, a przed studentami usilna, sumienna i rzetelna praca naukowa, polegająca na przyswojeniu sobie materiału przekazanego im przez profesorów Uczelni.

Patrząc śmiało z pomocą Bożą w przyszłość naszej Uczelni rozpoczynamy nowy rok akademicki 1961/62”.

Następnie ks. Prorektor prof. dr I. Subera złożył spra-

wozdanie z działalności Uczelni w ubiegłym roku akademickim 1960/61.

„Składając sprawozdanie z działalności Uczelni za rok akademicki 1960/61 pragnę podkreślić, że rok ubiegły był 42 rokiem istnienia Uczelni, Akademia bowiem kontynuuje działalność zatwierdzonego przez Stolicę Apostolską Wydziału Teologii Katolickiej.

Działalność naukowa i dydaktyczna Uczelni ma za sobą znaczny dorobek, a prowadzona zgodnie z wymogami prawa kanonicznego i państwowego, zyskuje aprobatę władz kościelnych, czego dowodem coraz liczniejsze skierowania studentów do naszej Uczelni”.

I. Zatrudnienie osób w Uczelni w r. akad. 1960/61 wynosiło:

1) pracowników naukowych:	
a) samodzielnych i pomocniczych .	46
b) prowadzących zleczone wykłady .	1
c) pracowników Biblioteki .	7
	<hr/>
	razem 54
2) pracowników administracyjnych:	
a) umysłowych .	15
b) fizycznych	19
	<hr/>
	razem 34

Ogółem zatrudnionych było 88 osób.

W roku sprawozdawczym Uczelnia liczyła 100 studentów.

II. Działalność Wydziałów.

1. Wydział Teologiczny.

W okresie sprawozdawczym Wydział Teologiczny zatrudniał: 10 pracowników samodzielnych nauki i 11 pracowników naukowych pomocniczych: 5 adiunktów, 2 starszych asystentów i 4 asystentów.

Profesorowie i kierownicy poszczególnych katedr prowadzili oprócz obowiązkowych wykładów i ćwiczeń prace badawcze, których wyniki zostały opublikowane w czasopismach naukowych.

Ks. Rektor prof. dr W. Kwiatkowski wziął udział w ogólnopolskim zjeździe apologetyków, odbytym w Nysie.

Ks. Dziekan prof. dr W. Urmanowicz uczestniczył w ogólnopolskim zjeździe moralistów odbytym w Krakowie.

W dniu 31 maja 1961 r. odbyło się posiedzenie naukowe zespołowej Katedry Apologetyki z referatem ks. dr Zygmunta Michelisa na temat: „Chwila bieżąca a problematyka zjednoczenia kościołów”.

Studentów zapisanych na Wydział Teologiczny w roku sprawozdawczym było 71, w tej liczbie 26 na kierunku katechetycznym, 45 na pozostałych kierunkach.

Rada Wydziału Teologicznego przyznała stopień magistra 6 studentom, w tym w zakresie apologetyki: 1, w zakresie teologii moralnej: 3, w zakresie katechetyki: 2.

2. Wydział Prawa Kanonicznego.

W skład Wydziału Prawa Kanonicznego wchodzi 8 katedr.

Skład osobowy Wydziału: 6 samodzielnych pracowników nauki, 5 pomocniczych pracowników nauki, w tym: 1 adiunkt, 1 starszy asystent, 3 asystentów.

Ogólna liczba studentów: 25 osób.

Pod kierunkiem profesorów Wydziału wychodzi czasopismo „Prawo Kanoniczne” — kwartalnik, w którym publikowane są prace profesorów i pomocniczych pracowników nauki.

W okresie sprawozdawczym odbywały się na Wydziale zebrania naukowe z referatami pomocniczych pracowników naukowych poświęcone zagadnieniom prawa karnego i osobowego.

3. Wydział Filozofii Chrześcijańskiej.

W roku sprawozdawczym na Wydziale było czynnych 8 samodzielnych pracowników nauki i 3 pomocniczych pracowników nauki.

Liczba studentów na Wydziale wynosiła 4 osoby.

Pracownicy Wydziału prowadzili zajęcia dydaktyczne również dla studentów Wydziału Teologicznego.

Oprócz 10 posiedzeń Wydziału odbyły się dwa zebrania naukowe. Na pierwszym z nich wygłoszono referat: „Zagad-

nienie możliwości dowodu naukowego nauk pozytywnych na istnienie Boga". Drugie zebranie było poświęcone zagadnieniu wieloznaczności określenia: „Realizm bezpośredni“ i możliwości uzasadnienia realizmu w ogóle.

Na Wydziale przeprowadzono habilitację ks. dr St. Mazierskiego.

Dopuszczono do egzaminu doktorskiego ks. mgr Tadeusza Wysockiego.

III. Biblioteka Główna.

Biblioteka Główna Uczelni (w tym księgozbiory zakładowe) pod koniec okresu sprawozdawczego liczyła 41.634 vol., w tym w okresie sprawozdawczym przybyło . . . 1.063 vol.

Od dnia 1 stycznia 1961 r. na zakup książek wydano
zł 111.225.08

w tym: na dzieła zwarte . . . 100.255.42
na czasopisma . . . 10.969.66

Biblioteka prenumeruje:

1. czasopism krajowych . . . 65 tytułów
2. czasopism zagranicznych . . . 100 tytułów

Z wypożyczalni Biblioteki Głównej korzystało 120 osób.

Udostępniono ogółem 5.400 vol.:

z magazynu głównego wypożyczono do domu . . . 1.215 vol.
do czytelní . . . 2.130 vol.
z magazynu czasopism wypożyczono do domu . . . 290 vol.
do czytelní . . . 540 vol.

(w tym: Zakład Prawa 50 vol., Zakład Apologetyki 60 vol., Zakład Filozofii 163 vol., Zakład Historii Kościoła 115 vol., inne zakłady 152 vol.).

Bibliotekę odwiedziło:

czytelnię główną . . . 2.964 osoby
czytelnię czasopism . . . 1.530 osób
ogółem 4.494 osoby

(w tym: z innych uczelni 160 osób, z poza uczelni 112 osób).

Z wypożyczalni międzybibliotecznej korzystało 70 osób,

zamówień było na 190 dzieł, w tym 58 dzieł z zagranicy: Z innych bibliotek było zamówień 16.

IV. Budżet.

Wydatki budżetowe Uczelni kształtowały się jak następuje:

1. Wydatki osobowe z funduszu płac:			
a. Uczelnia	. . .	zł 2.038.800.—	
b. Internat	. . .	zł 122.300.—	2.161.100.—
2. Wydatki rzeczowe, naukowe i gospodarcze:			
a. Uczelnia	.	zł 1.231.000.—	
b. Internat	.	zł 185.500.—	1.416.500.—
3. Stypendia:			
Internat	.	zł 57.100.—	57.100.—
4. Inne wydatki	. .	zł 2.340.—	2.340.—
		ogółem	zł 3.637.040.—

Na zakończenie uroczystości prof. dr Bolesław Gawecki wygłosił wykład inauguracyjny pt. „O sensie życia“.

Nauka i filozofia pomagają do rozwiązywania doniosłych życiowych zagadnień. Jedno z najdonioślejszych, mianowicie zagadnienie sensu życia, stanowiło temat wykładu prof. Gaweckiego.

„...Zagadnienie które poruszam, — mówił prof. Gawecki — jest zawsze aktualne i interesujące, szczególnie dręczy niejednego z nas w czasach tak okrutnych i burzliwych jak obecne stulecie — kiedy obnażały się nieprawdopodobnie ponure strony natury ludzkiej, w czasach gdy można się obawiać, że zdumiewające odkrycia i wynalazki, zamiast stać się dobrodziejstwem ludzkości, gotowe są sprowadzić na nią bezprzykładną, wprost apokaliptyczną katastrofę. Poczucie może bliskiego już śmiertelnego niebezpieczeństwa budzi w szerokich warstwach naturalny lęk i nasuwa mimo woli natrętne pytanie: jaki jest sens tego wszystkiego? co warte jest nasze życie?

W takich warunkach człowiek inteligentny, zwłaszcza człowiek pozbawiony pociech religii, chwytą zazwyczaj jakąś szeroko omawianą książkę filozoficzną modnego autora. Niestety, rzadko znajduje w niej pokrzepienie; niekiedy dzieło głośnego filozofa współczesnego odejmuje mu resztę otuchy.

Z psychologicznego punktu widzenia jest zrozumiałe, że ludzie o słabszych głowach, a zwłaszcza o słabych charakterach, dają się uwodzić i obezwładniać efektywnym pseudofilozoficznym frazesom i że w rezultacie dochodzą do rozpaczliwego wniosku, iż życie żadnego sensu nie ma i na takim świecie żyć nie warto.

Czyż na tego rodzaju konkluzji mamy poprzestać? Jeśli nie, to gdzie szukać rozsądnej próby rozwiązania naszego problemu? Próżno byłoby szukać go w doktrynach pokrewnych egzystencjalizmowi Sartre'a. Nie znajdziemy go również w neopozytywizmie, który liczy u nas wielu zwolenników. Neopozytywizm nie ma na ten temat nic do powiedzenia, bo przedstawiciele tego kierunku nie zajmują się z zasady takimi zagadnieniami jak sens życia: w ich mniemaniu są one „bezsensowne“. Trzeba zatem zwrócić się do tych filozofów, którzy zagadnienia dotyczące bytu i wartości uważają za główne w filozofii. Trudno przecież przypuścić, by oni nie zajmowali w tej sprawie jakiegoś określonego stanowiska.

Zanim posunę się dalej w tych rozważaniach, przypomnę, iż jedną z zasadniczych trudności w filozofii jest brak powszechnej zgody na znaczenie pewnych podstawowych terminów. Aby przeto uniknąć nieporozumień i jałowych sporów o słowa, należy ustalić wyraźnie, w jakim sensie używa się tej czy innej nazwy. A oto przykład wieloznaczności: jakimże bogactwem odcieni odznacza się słowo „szczęście“, którym wypadnie mi się posługiwać. Ciągłe obija się ono o uszy, ale jakże różnie jest rozumiane.

Są ludzie skłonni rozumować w sposób następujący: „Skoro jestem zmuszony żyć w warunkach, w których nie mogę się czuć szczęśliwy, to życie jest pozbawione sensu“. Pomijając bliższą analizę i krytykę tego rozumowania, zapytajmy

tylko: czy istotnie człowiek współczesny nie może być szczęśliwy w żadnym ze znaczeń, które z tym określeniem są związane? Następnie zaś: czy możliwość osiągnięcia szczęścia pojmowanego tak jak je pojmuje większość ludzi, którzy myślą przy tym o pieniądzach, miłości, zdrowiu cielesnym, o bezpieczeństwie, o wszelkiego rodzaju sukcesach i splendorach — czy możliwość osiągnięcia takiego szczęścia decyduje o sensie życia? Czy po to zostaliśmy stworzeni, by osiągnąć na ziemi szczęście, a w szczególności takie szczęście?

Zagadnienie sensu życia wiąże się nie tylko z pojęciem szczęścia, lecz także z innymi pojęciami; rzućmy z kolei okiem na te związki. Najściślej może sens życia wiąże się z jego celem. Po co człowiek żyje? Jakie jest jego powołanie? Czy za cel życia mamy uważać osiągnięcie osobistej pomyślności? Czy celem życia jest służba społeczna? Czy służenie Bogu, bliźnim, starania około zbawienia duszy?

Na coś musimy się zdecydować. A gdy już wybierzemy jedną z nasuwających się alternatyw i ten czy ów cel zdecydujemy się przyjąć i uznać za własny, to niepodobna byśmy się nie zgodzili, że konsekwentne zbliżanie się do obranego celu czyni nasze życie sensownym przynajmniej dla nas samych. Przypuśćmy, że ktoś postanowił zrobić majątek, w tym upatruje cel swego życia i do tego celu niezmordowanie dąży; otóż ze swego punktu widzenia człowiek ten żyje sensownie i nie żywi w tym względzie żadnych wątpliwości. Podobnie byłoby w innych przypadkach.

Lecz teraz zapytajmy: czy życie w powyższym znaczeniu sensowne jest zawsze życiem wartościowym? I czy takie pojmowanie sensowności wystarcza? Wszak o sensie czegoś w znaczeniu ściślejszym może być mowa wtedy dopiero, gdy — jak pisze J. Hessen ¹⁾ — „służy ono urzeczywistnieniu pewnej wartości”. Chodzi tu oczywiście o wartość dodatnią; ale prócz tego należy rozróżnić wartość w znaczeniu subiektywnym, osobistą i wartość w znaczeniu obiektywnym, nieosobistą.

¹⁾ Por. J. Hessen, *Der Sinn des Lebens*, 1936, 21.

W oczach hedonisty ujdzie za wartościowe życie człowieka, który tak wygodnie i przyjemnie umiał sobie życie urządzić i tak ze swego życia jest zadowolony, że nie miałby nic przeciwko temu, gdyby to było możliwe, by przeżyć je tak samo po raz drugi. Ale takie życie dla przyjemności zostałoby uznane za puste i bezwartościowe przez tych co są przekonani, że człowiek nie żyje wyłącznie dla siebie, lecz także, a może głównie, dla innych; że każdy obywatel powinien być użyteczny dla społeczeństwa czy państwa. Ujemny sąd o życiu egoisty, zaprzątniętego wyłącznie własnymi sprawami i przyjemnościami, wydany byłby tym bardziej przez tych, dla których życie doczesne jest przygotowaniem do życia wiecznego. Z tego bowiem stanowiska podstawowym obowiązkiem człowieka jest doskonalenie się moralne.

Subiektywne przeświadczenie o wartości i sensowności jakiegoś typu życia, wyznawane bądź przez jednostkę, bądź przez grupę mającą podobne zasady, może nie uzyskać aprobaty innych jednostek czy grup, może nie mieć znaczenia obiektywnego.

Dotknąłem związku pomiędzy sensem życia a szczęściem, celem, wartością. Z powyższego przedstawienia rzeczy widać, że rozpatrywane zagadnienie ma charakter skomplikowany i że nie zbliżymy się do zadowalającego rozwiązania bez wprowadzenia pewnych rozróżnień i sprecyzowania znaczenia pewnych pojęć, jak cel, wartość i inne jeszcze. A więc, mówiąc o sensie życia, powinniśmy rozróżnić sens życia poszczególnego człowieka i sens życia w ogóle; następnie należy rozważyć z osobna dwa pytania: (1) czy życie w ogóle i życie danego człowieka ma sens i (2) czy człowiek może tylko nadać sens swemu życiu; wreszcie, jeśli człowiek może nadać sens swemu życiu, to kiedy takie życie będzie miało wartość jedynie osobistą, kiedy zaś nieosobistą.

...Nie mając czasu na wszechstronne traktowanie zagadnienia, ograniczę się do rozważenia pytania: w jaki sposób człowiek może uczynić swe życie sensownym i wartościowym w znaczeniu nieosobistym?

Pierwszym warunkiem sensowności życia jest, jak wiemy, planowe dążenie do jasno uświadomionego sobie celu. Życie z dnia na dzień, bez celu, byłoby sensu pozbawione. Człowiek, który chce żyć sensownie, musi zatem wybrać sobie cel, jeśli nie na całe życie, to przynajmniej na pewien okres; mówimy wobec tego o celu ostatecznym, o celach dalszych i bliższych. Do tych celów należy dążyć konsekwentnie, realizując kolejne zadania, które do nich zbliżają. Jednakże życie sensowne w znaczeniu konsekwentnego realizowania powziętych zamierzeń może mieć wartość dodatnią albo ujemną, zależnie od rodzaju wybranego celu. Życie jest sensowne a zarazem wartościowe dodatnio dopiero wtedy, gdy człowiek realizuje planowo cele nie potępiane przez opinię społeczności, do której należy, nie wymagające przekraczania uznanych norm etycznych czy przykazań.

Ale spełnienie tego warunku nie przesądza jeszcze, czy wartość życia tego człowieka będzie miała charakter nieosobisty: wszak może on nie wyrządzać nikomu krzywdy, lecz — żyjąc wyłącznie dla siebie — może być całkowicie nieużyteczny z punktu widzenia innych członków swej grupy społecznej. Sąd grupy o takim życiu nie będzie dodatni; nie będzie ona zainteresowana w jego trwaniu i rozwoju.

Zanim stwierdzimy, co gwarantuje obiektywną, nieosobistą wartość życia osobnika, zastanówmy się nad tym, czy wymaganie, by cel jego życia był podporządkowany normom etycznym, by życie jego było moralne, nie sprzeciwia się wrodzonemu człowiekowi dążeniu do osobistego szczęścia. Przecież wielu ludzi uważa, że aby można było czuć się w pełni szczęśliwym, trzeba móc w razie ochoty popuścić sobie cugli i bez ograniczeń i skrupowania zadowalać swe zmysłowe przede wszystkim potrzeby i pożądania. Stąd żądza bogactwa, które umożliwiałoby tego rodzaju tryb życia. Stąd pociąg niektórych ludów, mimo pokostu cywilizacyjnego, barbarzyńskich, do wojny, na której wobec pokonanego nieprzyjaciela można sobie pozwalać na wszystko.

Pomińmy jednak zjawiska patologiczne z dziedziny psychologii tłumy i ograniczmy się do pospolitego pojmowania szczęścia.

Otóż filozofia poucza, że tak pojmowane szczęście jest szczęściem pozornym. Zdaniem Schopenhauera niedola człowieka tłumaczy się nieustannym przechodzeniem od pożądania do przesytu i nudy. Pogoń za rozkoszami rodzi niesmak; spodziewamy się zawsze czegoś więcej niż osiągamy. Arystoteles rozumiał inaczej eudaimonię: jest nią posiadanie największych dostępnych człowiekowi dóbr, tego co Platon nazywa „rzeczami dobrymi i pięknymi”. Gwarancją szczęścia, które nie przemija i nie pozostawia po sobie goryczy zawodu — jest dążenie do dobra i piękna, inaczej mówiąc: podnoszenie się duchowe, doskonalenie się, dostępne dla każdego człowieka dobrej woli.

„Szczęście jest owocem, który musi przynieść działanie skierowane ku doskonałości“ (pisze Hessen ²⁾). Ład wewnętrzny, to znaczy harmonia pomiędzy oświeconym umysłem i czystym sercem — oto doskonałość dostępna dla człowieka. Ideałem, prawdziwym nadczłowiekiem, w przeciwieństwie do Nietzscheańskiego Uebermenscha — byłby święty geniusz, twórca nowych wartości wolny od pychy, umiejący zgiąć przed Panem „rozumne, gromowładne czoło”.

Doskonalenie się obowiązuje każdego ucznia Chrystusa (Mat. V. 48), a dążenie do wewnętrznego ładu to najpewniejsza droga do szczęścia. Jednakże nawet życie podporządkowane ideałowi doskonałości nie stanowiłoby jeszcze wartości dodatniej nieosobistej, gdyby było zasklepienie w sobie, w sobie tylko zapatrzone. Pracując nad sobą, powinniśmy zarazem żyć dla innych, starać się — w miarę swych sił i możliwości — być dla nich użytecznymi. Wówczas dopiero osiąga się pełnię człowieczeństwa, wówczas życie staje się w pełni sensownym i wartościowym. Tak brzmi odpowiedź na postawione pytanie.

²⁾ Por. dz. cyt., 24.

Doszliśmy do wniosku, że życie człowieka ma wartość nieosobistą dodatnią wtedy, gdy ten człowiek dąży do coraz pełniejszego rozwoju swej osobowości, przyczyniając się zarazem do realizacji wspólnych celów, uznawanych powszechnie na danym stopniu rozwoju cywilizacyjnego za cele etycznie dodatnie. Utrzymanie możliwie najdłuższe i wzmocnienie życia takiego człowieka jest pożądane i ważne nie tylko dla niego samego lub dla jego najbliższych, ale również dla organizacji czy instytucji, w której działa, dla całego społeczeństwa i narodu, niekiedy nawet dla całej ludzkości.

Resumując powiemy, że celem życia godnym człowieka jest dążenie do ideałów dobra i prawdy, doskonalenie się moralne i umysłowe. Dążenie takie z jednej strony stanowi podstawę rzetelnego szczęścia, z drugiej zaś umożliwia pożyteczne działanie w grupie społecznej. Kto z tej drogi postępowania usiłuje nie schodzić, kto na niej mimo przeciwności wytrwa, ten rozumie, iż warto jest żyć, warto bez względu na to, jakie mogłyby nań spaść klęski i ciosy. Jakkolwiek bowiem układałyby się dlań okoliczności zewnętrzne, zawsze może być przekonany, że w taki sposób zorganizowane życie zachowa głęboki sens i rzeczywistą wartość.

Sens życia, tak rozumiany, nieporównanie jest głębszy dla człowieka wierzącego niż dla ateisty. Kto wierzy w Boga, ten wie, że żyjąc podług tego wzoru pełni wolę Bożą, postępuje zgodnie ze swym przeznaczeniem i może tym zasłużyć na szczęśliwość wieczną, nieskończenie pełniejszą niż szczęśliwość ziemską..."